

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – 15 VIII 2005

„Ukazał się znak wielki: Niewiasta odziana w słońce”

Dnia 1 listopada 1950 roku Pius XII ogłosił *urbi et orbi* w obecności 650 biskupów i setek tysięcy wiernych, że „ku pomnożeniu czci Jego [Chrystusa] chwalebnej Matki oraz ku radości i weselu całego Kościoła, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa [...] oświadczamy, wyjaśniamy i orzekamy, iż jest dogmatem objawionym przez Boga, że Niepokalana Bogarodzica, po zakończeniu ziemskiego życia, wzięta została z ciałem i duszą do chwały niebieskiej”

Jak błyskawica na niebie, tak te słowa rozeszły się na falach radiowych po świecie. Potwierdzone zostało przez Namiestnika Chrystusowego to, w co chrześcijanie wierzyli od wieków. Wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy stało się dogmatem, czyli prawdą naszej wiary.

1. Dziewicze ciało Maryi nie uległo zepsuciu

Dogmat Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny uczy nas prawdy, że Najświętsza Maryja Panna została z ciałem wzięta do nieba. Od dawien dawna, zanim jeszcze został

ogłoszony ten dogmat, takie było powszechne przeświadczenie w Kościele. Myśl ludzka i pragnienie serca pobożnego chrześcijanina zawsze wzdrygały się przed przypuszczeniem, iżby niepokalane ciało Maryi, z którego Syn Boży przyjął ciało, mogło podzielić smutny los innych ciał ludzkich, grzebanych w ziemi i wydanych na rozpad. Tak rozumowali prawie wszyscy uczeni katolicy, tak myśleli i czuli Doktorzy i Ojcowie Kościoła. Św. Jan Damasceński tak przemawiał:

„Należało, aby Ta, która przy zrodzeniu zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała też po śmierci swe ciało bez wszelkiego skażenia. Należało, aby Ta, która Stwórcę nosiła w swym łonie jako dziecię, przebywała w Bożym domu. Należało, aby Oblubienica, którą zaślubił Ojciec niebieski, zamieszkiwała w oblubieńczym przybytku niebieskim. Należało, aby Ta, która wpatrywała się w Syna swego na Krzyżu i doznała w sercu miecza boleści, którego uniknęła po porodzeniu, wpatrywała się w Niego siedzącego po prawicy Ojca. Należało, aby Matka posiadała to, co należy do Syna i aby wszystkie stworzenia czciły Ją jako Matkę Boga oraz służebnicę Pańską”

Jeśli popatrzymy z wyżyn dzisiejszego święta na Popielec, jakiejże pociechy doznać możemy? Jedne prawdy i święta mówią nam o skażeniu dusz naszych grzechem i o wynikłej stąd całej nędzy ciała ludzkiego, które musi ulec śmierci, stać się pastwą robaków i rozpaść się w proch. Ale to samo ciało oczyszczone, uświęcone przez łaskę otrzymuje we Wniebowzięciu Bogarodzicy nadzieję, że kiedyś wyzwoli się z tego poniżenia i Bóg przyodzieje je na powrót pięknem i ozdobi chwałą.

2. Z duszą i ciałem wzięta do nieba

Oczy ludzkie tego nie zobaczyły, żadne kamery nie zarejestrowały, jak ciało Maryi zostało zaniesione w orszaku chórów anielskich do nieba, wzięło udział w chwale i uwielbieniu Jej duszy. Moc Boża udzieliła Jej duszy i ciału mocy nieśmiertelności. Pan Jezus okazał wówczas wobec Najświętszej Panny całą swoją synowską czułość. On, który rozkazał dzieciom czcić swoich rodziców, opiekować się nimi, miłować ich, najpierw sam wypełnił jak najdoskonalej względem swej Matki ten obowiązek. On, który ma wskrzesić członki swego Ciała Mistycznego, pośpieszył się, by uprzedzić w stosunku do swej Matki dzień powszechnego zmartwychwstania i uwielbienia ciała.

Istniało jeszcze wiele szczegółowych powodów, dla których Jezus uwielbił z ciałem i duszą swoją Matkę. Jak Ewa była współniczką grzechu Adama i jego upadku, tak Maryja była towarzyszką zbawczego dzieła Jezusa. Walcząc przy Jego boku przeciw piekielnemu wrogowi, zasłużyła sobie na udział w zwycięstwie i triumfie Jezusa. „Dlatego to – pisze papież Pius XII – chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa było istotną częścią i ostatecznym znakiem tego zwycięstwa, tak też i wspólna walka świętej Dziewicy razem z Jej Synem winna zakończyć się uchwaleniem Jej dziewiczego ciała, powiada bowiem Apostoł: «Gdy to, co śmiertelne przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy wypełni się słowo, które jest napisane: pochłonęło śmierć zwycięstwo» (1 Kor 15,54)”

3. Zawsze aktualny dogmat

Dziś, gdy z perspektywy czasu spoglądamy na chwilę ogłoszenia tego dogmatu, stwierdzamy, że było to bardzo ważne i aktualne dla współczesnego świata. Z jednej strony bo-

wiem nie ostygły zupełnie kominy krematoriów obozów koncentracyjnych, gdzie życie ludzkie zostało zupełnie zdewaluowane. Nie ucichły jeszcze zupełnie armaty i bombowce, a gruzy zniszczonych miast przypominały światu o śmierci milionów ludzi.

Z drugiej strony ludzkość nastawiła się w okresie powojennym na doczesność i korzystanie z uciech życia. Ta pokusa przybierać zaczęła różne formy w życiu prywatnym i społecznym. Zapanowały powszechnie zmysłowość i wygodnictwo, kult ciała i zmysłów, przyjemność i zysk oraz złe pojęta wolność.

Rysuje się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony człowiek spychany jest nieustannie do rzędu „numerka” nie tylko w obozie, ale i w codziennym życiu: w fabryce, w zakładzie pracy, na ulicy... Z drugiej strony każdy stara się dogodzić swemu ciału, uczulony jest na punkcie swych zmysłów i własnego „ja”. W rezultacie czujemy się wszyscy przegrani na tej giełdzie ludzkiego życia. Przegrani, bo nie widzimy pełnego i właściwego zaspokojenia naszej wrodzonej tęsknoty do wielkości. Kryteria materialne zawodzą. Zmysły sprządzają niewolę, pieniądź daje bardzo względną wielkość. Zdrowie i siły fizyczne też są przejściowe.

I oto temu światu i każdemu człowiekowi Kościół stawia przed oczy dogmat Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Ciało nasze ma prawo do uwielbienia i wywyższenia, ale na właściwej i Bożej drodze. Życie na świecie jest wartością bardzo wielką i nie można nim szafować w lekkomyślny sposób. Ale jest ono tylko wstępem i próbą do innego życia w niebie. Nie namiętności, kult ciała i zmysłów czy materii winien nam przyświecać, ale harmonia ciała i duszy oraz uległość Bogu. Dogmat ten to dla nas rękojmia naszego zmartwychwstania. Jakże ubogaceni zostaliśmy powolnym umieraniem naszego papieża Jana Pawła II. Jego umieranie było triumfem wiary w zmartwychwstanie. On kształtował swe życie na Jej wzór. Zawsze był *Totus Tuus*. Jedno z ostatnich zdań to: „Jestem szczęśliwy i wy bądźcie szczęśliwi”. Jakże warto skierować dziś nasze oczy ku niebu, by tam z okna Boga Ojca ponownie zobaczyć naszego papieża Jana Pawła II.

ks. Mieczysław Kogut